

Józef Matuszewski

LAICI — WSPOMINKI HISTORYCZNE

*De eruditione triplici,  
solida, superficialia et falsa libri tres  
1707.*

I

1.1. Zachowana wspominka klasztorna. 1.2. Dotyczy ona klasztoru wienieńskiego, a nie przemęckiego. 1.3. Racja nieporozumienia. 1.4. Historia klasztoru paradyskiego pióra Dobrowolskiego (?) 1.5. Rzekome nowe źródło.

1.1. W roku 1952, a więc ponad trzydzieści lat temu, ukazała się rozprawka Gerarda Labudy zatytułowana: *Zapiska o zaburzeniach chłopskich w dobrach klasztoru przemęckiego w roku 1309*<sup>1</sup>. Opiera

<sup>1</sup> G. Labuda, *Zapiska o zaburzeniach chłopskich w dobrach klasztoru przemęckiego w roku 1309*, RH 1951—1952, t. 20, s. 121—137.

Skróty użyte w przypisach: AKH — Archiwum Komisji Historycznej, Kraków 1878 i nn.; Annales ESC — „Annales, Economie, Sociétés, Civilisations”; CDP — *Codex diplomaticus Poloniae*, t. 1—3, 1847—1858; DKM — *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku*, wyd. B. Ulanowski, AKH, 1888, t. 4; Hube II — *Prawo polskie w XIV wieku. Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1881; JP — „Język Polski” 1913, t. 1, nn.; KDKK — *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej ś. Wacława*, t. 1—2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874—1883; KDMP — *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 1—4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876—1905; KDWP — *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1—4, wyd. I. Zakrzewski, t. 5, wyd. F. Piekosiński, 1877—1908; t. 6, wyd. A. Gąsiorowski i H. Kowalewicz, 1982; KH — „Kwartalnik Historyczny” 1887, t. 1, nn.; KHKM — „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 1 nn.; MPH — *Monumenta Poloniae Historica*, t. 1—6, 1864—1893; PH — „Przegląd Historyczny”, t. 1 nn.; RDSG — „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1931, t. 1, nn.; RH — „Roczniki Historyczne” 1925, t. 1, nn.; SPPP — *Starodawne prawa polskiego pomniki*; SSfp — *Słownik Staropolski* t. 1, 1953, nn.; StZr — „Studia Źródłoznawcze” 1957, t. 1, nn.; VB — *Visitationes bonorum archiepiscopatus necnon capituli Gnesnensis saeculi*

się ona na bardzo późnej, bo XVII czy nawet XVIII w. sięgającej kopii<sup>2</sup>, której tekst jest następujący:

*Anno Domini 1309, quarto die ante festum sancti Martini episcopi, laici in villa Mochy, incensa curia, cremaverunt dominum Petrum abbatem et cum eo fratres: Bernardum sacerdotem, Ioannem diaconum, Andream plebanum cardinalem et Urbanum puerum. Hi omnes in eadem curia exusti sunt; quorum memoria sive anniversarium celebratur VIII Novembris<sup>3</sup>.*

1.2. Zanim przejdziemy do analizy owej zapiski, wyrazić musimy zdumienie, że G. Labuda pisze o zaburzeniach w dobrach przemęckiego klasztoru. Tę opinię przejęła późniejsza literatura, nie wyłączając popularyzacyjnej<sup>4</sup>. Tymczasem w 1309 r. klasztoru w Przemęcie nie było w ogóle<sup>5</sup>. Pierwsza próba założenia tamże klasztoru cystersów, z 1210 r. nie powiodła się<sup>6</sup>. Po raz drugi doszło do fundacji dopiero za Władysława Jagiełły. Król ten nadał konwentowi wieleńskiemu Przemęt, dokąd przenieśli się zakonnicy z Wielenia w kwietniu 1418 r.<sup>7</sup>, czy w 1420 r.<sup>8</sup> Jest więc rzeczą oczywistą, że w 1309 r. nie mógł zginąć w płomieniach opat przemęcki, lecz wieleński, jak to pisał kiedyś Teodor Warmiński<sup>9</sup>, a to samo zresztą stwierdza w tekście swej rozprawki G. Labuda<sup>10</sup>. Należy przeto siłą rzeczy skorygować tytuł artykułu na następujący: *Zapiska o zaburzeniach chłopskich w dobrach*

XVI, ed. B. Ulanowski, Kraków 1920; VI — *Volumina Legum*; ZNUŁ — „Zeszyty Naukowe UŁ”.

<sup>2</sup> Na siedemnasty wiek datuje ją Labuda, *op. cit.*, na osiemnasty H. Chłopocka, *rec. pracy Labudy*, St. Żr. t. 1, s. 317.

<sup>3</sup> Rękopis 151 Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, zatytułowany *Fructus ventris tui*, f. 31 r<sup>o</sup>; odsyła do niego *Katalog der Raczyńskich Bibliothek in Posen*, beard. v. M. E. Sosnowski u. L. Kurtzmann, t. 1, Posen 1885 s. CCXXX. Egzemplarz pochodzi z biblioteki cystersów w Wągrówcu, Labuda, *op. cit.*, s. 127, przyp. 15. — Powołany cytat bez ostatniego zdania u Labudy, *loc. cit.*

<sup>4</sup> Np. A. Klubówna, *Ostatni z wielkich Piastów*, Warszawa 1976, s. 107.

<sup>5</sup> Zbędne zatem stwierdzenie Labudy, że ów klasztor „nie mieścił się w ramach dotychczasowego porządku społecznego”, *op. cit.*, s. 134.

<sup>6</sup> J. Matuszewski, *Immunitet kościelny w dobrach kościoła w Polsce do r. 1381*, Poznań 1936, s. 406; J. Frieske, *Pierwsza fundacja klasztoru w Przemęcie z r. 1210*, RH 1938, t. 14, s. 1, 13—20.

<sup>7</sup> *Encyklopedia kościelna*, t. 3, Warszawa 1874, s. 605.

<sup>8</sup> T. Warmiński, *Urkundliche Geschichte des ehemaligen Cistercienser-Klosters zu Paradies. Eine Beigabe zu der am fünfzigsten Stiftungsfeste des Königlichen Schullehrer-Seminars zu Paradies herausgegebenen Festschrift*, Meseritz 1886, s. 51.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> Labuda, *op. cit.*, s. 9.



klasztoru wieleńskiego w roku 1309<sup>11</sup>. — To na początek<sup>12</sup>. Poczynione sprostowanie skłania czytelnika do szczególnej ostrożności wobec dalszych wywodów autora; może one równie nieścisłe jak tytuł artykułu, tytuł stanowiący wręcz niedopuszczalny lapsus. Zanim do nich przejdziemy, rozejrzyjmy się za racją wskazanego nieporozumienia.

1.3. Odległym źródłem pomyłki jest zapewne regest wydawcy *Codex diplomaticus Poloniae*. Publikując akt Bolesława Pobożnego z 1278 r., edytor stwierdza, że wydano go *ad condendum ibidem monasterium (Przemętsense)*<sup>13</sup>. We wspomnianym przywileju nadane zostały klasztorowi następujące wsie: Prisseca, Obrizca, Płove i in. Wydawca dokonał korekty tych nazw na: Primeth, Oleinica, Percove<sup>14</sup>. Znalazł się więc wśród nich i Przemęt przez dokonanie identyfikacji z Przysieką! Jest rzeczą oczywistą, że postępując w równie dowolny sposób, można dowieść wszystkiego. Tego błędu uniknął już wydawca *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski*<sup>15</sup>. Opierając się na nim, pisaliśmy przed blisko 50 laty, że akt wydany został przez książąt Bolesława i Przemysła na ręce opata paradyskiego dla zamierzonej fundacji wieleńskiej<sup>16</sup>. To samo zresztą stwierdził wcześniej T. Warmiński<sup>17</sup>, na którym się G. Labuda opiera. Skąd więc ta konfuzja? Być może Gerard Labuda uległ sugestii Józefa Frieskego, który pisze o pełnej realizacji fundacji przemęckiej w roku 1278<sup>18</sup>. Tymczasem wówczas powstała filia paradyska w Wieleniu<sup>19</sup>. Gdy jeszcze dodać, że G. Labuda — jak to stwierdziliśmy wyżej (por. ust. 1.2.) — związał sam omawianą zapiskę z członkami wieleńskiego konwentu, stajemy

<sup>11</sup> A. Gąsiorowski, powołując omawianą rozprawę G. Labudy, pisze o powstaniu ludności Moch przeciw klasztorowi wieleńskiemu, *Feudalizm w okresie gospodarki towarowej*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1969, s. 282. Tak też T. Parnicki, *Tylko Beatrycze. Powieść historyczna*, Warszawa 1962, s. 267.

<sup>12</sup> Notuje się wystąpienie zbiorowe chłopów przeciwko opatowi z Przemętu w r. 1552, W. Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961, s. 85.

<sup>13</sup> CDP t. 1, nr 57; powtórzenie tego zdania *ibidem*, s. 98 przyp. 4 (z powołaniem się na nieznane nam dzieło Jabczyńskiego z 1836 r.).

<sup>14</sup> CDP t. 1, s. 98, przyp. 4.

<sup>15</sup> KDWP t. 1 nr 473. W przywileju Przemysła I dla fundatora klasztoru wymieniono *quatuor heheditates in districtu Przemęti sitas, Płove videlicet, Wielen, Lupicza, Obrzycha*, KDWP t. 6, nr 9, 1252 r., Warszawa—Poznań 1982.

<sup>16</sup> Matuszewski, *op. cit.*, s. 414.

<sup>17</sup> Warmiński, *op. cit.*, s. 50.

<sup>18</sup> Frieske, *op. cit.*, s. 20.

<sup>19</sup> Wg *Encyklopedii kościelnej*, zakonnicy z Paradyża zamieszkali w niej od 1285 r., t. 3, s. 605.

bezradni wobec w błąd wprowadzającego tytułu rozprawki. — Na tym wszakże nie koniec pomieszania z poplątaniem.

1.4. Gerad Labuda powołuje się na zaginioną dziś kronikę Augustyna Dobrowolskiego<sup>20</sup>, którą miał w rękę Teodor Warmiński. Autor ten stwierdził tymczasem, że nie zachowała się żadna kronika klasztoru paradyskiego oraz — co więcej — że według wszelkiego prawdopodobieństwa nigdy jej nie było<sup>21</sup>. Wspomniany A. Dobrowolski, autor prac religijno-ascetycznych<sup>22</sup>, sporządził *Liber privilegiorum*, oznaczony przez T. Warmińskiego literą A. Być może, również jego dziełem był drugi kopiariusz, *Liber privilegiorum*, oznaczony przez T. Warmińskiego literą B<sup>23</sup>. Znalazło się w nim 61 kopii łacińskich z lat 1230—1303, dotyczących klasztoru paradyskiego. Ponadto „der Verfasser liefert auf 123 Seiten einen Versuch einer zusammenhängenden Geschichte des Klosters (Paradies) in dem bereits gedachten Zeitraum von 1230 bis 1303 und verwertet hierfür 60 Urkunden, die er seiner Erzählung als Beleg einverleibt. Den Mangel an eigentlichem Stoff sucht er durch häufiges Anknüpfen an die Geschichte des Landes, aus welcher er Stoffe in seine Darstellung hineinzieht, zu verdecken”<sup>24</sup>. Teodor Warmiński uznał, że ta późna historia, której autorstwa nie jest pewny, nie zasługuje na miano kroniki klasztornej. A w każdym razie z tekstu jego wynika, że jej narracja nie sięgnęła roku 1309<sup>25</sup>, nie mogła zatem zawierać informacji o tragicznym wydarzeniu z tegoż roku. Domysł G. Labudy<sup>26</sup> jest więc bezprzedmiotowy. Teodor Warmiński oparł się tylko na wspomince, którą przytoczyliśmy wyżej (ust. 1.1).

Pasja doszukiwania się zaginionych źródeł, tak charakterystyczna dla Tadeusza Wojciechowskiego<sup>27</sup>, przeszła u Gerarda Labudy w mianę rzucania domysłami, nie mającymi poważniejszego uzasadnienia<sup>28</sup>,

<sup>20</sup> U Labudy, (op. cit.) występuje on raz z imieniem Augustyna, raz — Stanisława. Czyżby chodziło o dwie różne osoby? I to niedopatrzenie!

<sup>21</sup> Warmiński, op. cit., s. 3.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 25, przyp. 1.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 25—26.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 26. Zdaniem tegoż autora coś przeszkodziło Dobrowolskiemu w kontynuowaniu historii, bo większa liczba kart pozostała próżna. Na końcu książki podał Dobrowolski od siebie wiadomość o wprowadzeniu w urząd opata Ruszkowskiego i o jego zasługach dla konwentu.

<sup>25</sup> Warmiński, op. cit., s. 50—53.

<sup>26</sup> Labuda, op. cit., s. 129, przyp. 30.

<sup>27</sup> S. Zakrzewski, [wstęp do:] T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, wyd. 2, Warszawa 1925, s. VI, XXVIII.

<sup>28</sup> J. Matuszewski, *Polnische Liegnitzische Sätze*, „Bulletin de la Société des Sciences et des Lettres de Łódź” 1979, vol. 29, 2, s. 1—9; tenże, *Relacja Dłu-*

albo nawet — jak w omawianym wypadku — sprzecznymi z literaturą, na którą się sam powołuje.

- 1.5. Zasluga T. Warmińskiego jest wprowadzenie omawianej wspominki do literatury przed niemal stu laty. Trudno więc utrzymywać o sobie — jak to robi G. Labuda — że on wydobył na światło dzienne nowy materiał<sup>29</sup>. Przy tem zasugerował ów pogląd swojej recen-

gosza o najeździe tatarskim w 1241 r. *Polskie zdania legnickie*. Łódź 1980. Wywód nasz zrobił na J. Reczku „wielkie wrażenie”, *Tak zwane zdania legnickie* JP, R. LX, 1930, s. 339 b, a S. Urbańczyk stwierdza: „... nie można się dziwić, że dr Reczek czuje się przygnieciony argumentacją prof. Matuszewskiego [...] jego monografia imponuje znawstwem przedmiotu i precyzją dowodu”, choć sam wysuwa pod naszym adresem swoje — jak się wyraża — trzy grosze. *Do sporu o autentyczność zdań „legnickich”*, JP, R. LX, 1980, s. 340—341 (do „trzeciego grosza” wrócimy niżej). Rozprawka nasza wydaje się mocna „w destrukcji” doktryny Labudy także R[afałowi] K[arpińskiemu], PH 1981, t. 72, s. 582—583; tenże recenzent uważa ją za słabą „w pozytywnej konstrukcji”. Tu dopatrujemy się jakiegoś nieporozumienia. Nie uznając Długosza za miarodajnego do zrekonstruowania bitwy legnickiej — współczesne źródła, nie wyłączając *Hystoria Tartarorum*, są przytem aż nazbyt lakoniczne — konstatujemy tym samym, że o jej przebiegu historyk tak na prawdę nie może powiedzieć nic. Nie korzystając z *licentia poetica*, która przysługiwała np. Z. Kossak-Szczuckiej, nie malujemy w ogóle żadnego obrazu samej bitwy, a więc nie dajemy od siebie konstrukcji. To logiczne następstwo naszego zdecydowanego sceptycyzmu wobec opowiadania Długosza. Wypowiedź R. K. poczytać musimy przeto za niczym nieuzasadniony frazes, tym bardziej, że notka jego na samym początku stwierdza trafnie, iż nasza rozprawa jest w istocie obszerną i drobiazgową polemiką z G. Labudą. Z pewnością nie jest konstrukcją nasze dworowanie (wyrażenie S. Urbańczyka) z Iwana Iwanowicza. To jedynie dalszy ciąg „destrukcji”. Nie wierzymy i w tę postać piętnastowiecznego dziejopisa, który stworzył sobie rycerza o cechach — jak się wyraża R. K. — prawie karykaturalnych. Taka się ona nam wydaje dzisiaj. Dlatego to skojarzyła się nam z Papkinem. Długosz zaś kreował ją jako wzór bohaterstwa; u niego to wręcz trzynastowieczny Zawisza! Ten właśnie pogląd upoważnił nas do stawienia domysłu o obdarzeniu go przez autora *Annales* własnym imieniem i własnym patronimikiem. Profesor Urbańczyk sądzi, że zreferowaliśmy tendencyjnie wiekopomne czyny Iwana; tymczasem w naszych czterech punktach, przedstawiających wyczyny owego bohatera, nie znajdujemy żadnego, który by nie był powtórzeniem Długoszowej relacji. „Cóż takiego zrobił w końcu ów Iwan”, zapytuje nasz znakomity adwersarz. Jeszcze mało? Czy mogą ratować sytuację domysły, że dziewięciu ścigających (!) Iwana Tatarów zostało zaskoczonych w momencie, gdy byli może w danej chwili spieszeni i bezbronni, że sam Iwan i jego towarzysze musieli być wyjątkowo silni i bitni, że rana ranie nierówna, a „kiedy się zaczynała ucieczka, była tylko jedna, widocznie lekka”. Nam się bardzo przypomina Gallowy filius Martis, który w osiemdziesiątkę zaatakował trzytysięczną armię wroga i to z powodzeniem, Gall-Anonim, *Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, Kraków 1952, s. 101, w. 9—16.

<sup>29</sup> Labuda, *op. cit.*, s. 7.

zence, która podkreśla fakt posłużenia się przez autora nowym, rzekomo, źródłem<sup>30</sup>.

## II

2.1. Wykładnia Warmińskiego-Labudy. 2.2. Ich założenia. 2.3. Brak źródeł dla buntów chłopskich. 2.4. Tezy lansowane przez Warmińskiego-Labudę. 2.5. Kwestia walki klasowej. 2.6. Nieznane miejsce pochodzenia podpalaczy. 2.7. Wątpliwe, czy byli nimi chłopci, i to poddani klasztoru. 2.8. A może to rycerzykowie? 2.9. Wniosek

2.1. Na podstawie przytoczonej wyżej zapiski stwierdził w 1886 r. T. Warmiński, co następuje: dziewiąty opat klasztoru wieleńskiego, Piotr, wraz z kilku braćmi zakonnymi „ist [...] bei Gelegenheit einer unter den Untertanen des Klosters entstandenen Meuterei im Dorfe Mochy durch Feuerbrunst ums Leben gekommen”<sup>31</sup>. Za tą interpretacją poszedł G. Labuda, pisząc o zaburzeniach chłopskich, czy buncie chłopskim w Mochach<sup>32</sup>. Wykładnia jego nie jest więc oryginalna, mamy w istocie do czynienia z konstrukcją Warmińskiego—Labudy i za taką należy ją traktować.

2.2. Jak wiemy, o „buncie” informuje tylko przytoczona wspominka siedemnasto- czy osiemnastowieczna. Nie wiadomo, skąd ją

<sup>30</sup> Chłopocka, *op. cit.*

<sup>31</sup> Warmiński, *op. cit.*, s. 51. Cytat powołany przez Labudę, *op. cit.*, s. 129, przyp. 30. Mochy występują w fundacyjnym dokumencie przemęckim z 1210 r., Frieske, *op. cit.*, s. 37, wszakże sama nazwa wsi napisana została na naklejonym skrawku papieru inną ręką, *ibidem*, s. 53. Autor próbuje wyjaśnić ten fakt m. in. tym, że dokument nie powstał w zwykłych warunkach klasztornych, lecz w podróży, *ibidem*, s. 36. My byśmy raczej wysnuli wniosek o późnej genezie owej dołki i nie byli skłonni zaliczyć Moch do pierwotnego uposażenia zamierzonej fundacji przemęckiej. Nie dochodziliśmy tego, kiedy wieś ta przeszła na własność cystersów. Nie wymienia się jej wśród osad nadanych konwentowi wieleńskiemu w 1278 r., CDP t. 1, nr 57; około połowy XVII w. należą już z pewnością do zakonu, Warmiński, *op. cit.*, s. 50.

<sup>32</sup> Labuda, *op. cit.*, s. 131. Na dalszym miejscu pisze tenże autor o swoistym buncie chłopów moskich przeciw swoim panom, s. 136, choć stwierdza równocześnie, że „nie były to jeszcze przejawy buntu chłopskiego w całym tego słowa znaczeniu”, s. 137. Czego żąda więcej? Mało mu spalenia dworu i przebywających w nim opata i kilku zakonników? Prawda, wspomniany uczonec liczy się również z nieotwartym buncem; mógł to być — jego zdaniem — podstęp, przy którym chłopci liczyli na to, że pożar uznany zostanie za przypadkowy, *ibidem*, s. 130. W dalszym toku wywodów owej ewentualności nieotwartego buntu Labuda nie bierze więcej w rachubę. W tytule artykułu — wiemy — pisze wprost o zaburzeniach chłopskich. — Ostatecznie trzeba się na coś zdecydować!



zaczepnął skryba rękopisu *Fructus ventris tui* (por. przyp. 3) Gerard Labuda liczy się z ewentualnością, że owa wzmianka o charakterze nekrologicznym mieściła się na ścianach kościoła parafialnego w Przemęcie. Czyżby ją wyryto jeden wiek przed osiedleniem się tamże cystersów? Stamtąd — zdaniem G. Labudy — przeniesiona została do Wągrowca za rządów opata Ostrowskiego, wągrowieckiego mnicha, którego wybrano opatem w Przemęcie<sup>33</sup> (zmarł on w r. 1596). To wszystko niemożliwe nie jest. Wszakże owe domysły G. Labudy nie pomogą nam zupełnie w interpretacji tekstu. Czemu zatem mają służyć?

Chcąc śledzić tok rozumowania Warmińskiego—Labudy, przyjmując musimy za nimi dwa założenia: (1) Wspominka jest autentyczna, tzn. reprodukuje ona fakt historyczny spalenia opata i kilku mnichów w 1309 r.<sup>34</sup> (2) Co więcej, owa późna notatka jest wiernym powtórzeniem wyrazowym tekstu z początku XIV w. Tylko wówczas bowiem możemy przystąpić do jej werbalnej wykładni. Bez tych przesłanek, których nie tylko nie da się dowieść, ale nawet uprawdopodobnić, opieranie się na omawianym tekście nie byłoby niczym uzasadnione.

2.3. Tragedia moska byłaby dla historyka szczególnie relewantna, ponieważ niemal do końca XV w. źródła podają skąpe tylko informacje o powstaniach chłopskich<sup>35</sup>. Jedynie masowy bunt z pierwszej połowy XI w. poświadczony został przez Galla Anonima<sup>36</sup>. Z pewnością to nie problem, dla którego „wlewa się potężny strumień źródeł” — posługujemy się tu zwrotem G. Labudy. Nie jesteśmy zatem

<sup>33</sup> Labuda, *op. cit.*, s. 127—128. Droga rękopisu (Przemęt—Wągrówiec) byłaby zatem inna niż opata (Wągrówiec—Przemęt).

<sup>34</sup> Co prawda, nie przemęckich, lecz wieleńskich, por. ust. 1. 2.

<sup>35</sup> B. Baranowski mniema, że brak ten wynika z tendencji kronikarzy do przemilczania częstych, ale lokalnych przejawów chłopskiego oporu wobec roszczeń i wyzysku feudalów, *Powstania chłopskie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1952, s. 14. Wszakże nie jest to jedyny wniosek, jaki można wysnuć z milczenia źródeł. Ostrożniej stawia rzecz A. Gieysztor, który nie chce wchodzić w dyskusję z próbami pomnożenia liczby powstań ludowych w Polsce, *Uwagi o funkcjach społecznych apostazji i herezji w Europie wczesnośredniowiecznej*, „Z polskich studiów slawistycznych”, S. 2, Historia, Prace na V Międzynarodowy Kongres Slawistów w Sofii 1963 r., Warszawa 1963. Nie waha się wszakże stwierdzić równocześnie, że ruchy ludowe w Polsce XI w. mają charakter chłopski; ich przywódcy nie pochodzili z innej klasy, co najwyżej z jej górnej warstwy, niełatwej zresztą do określenia, s. 57.

<sup>36</sup> Baranowski, *op. cit.*, s. 14. Por. też G. Labuda, [hasło w:] *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, Warszawa 1972, s. 304, oraz Gieysztor, *op. cit.*, s. 4. Nie są już pewne ostre wystąpienia klas wyzyskiwanych za Bolesława Śmiałego w czasie wyprawy kijowskiej, co ma wynikać z niejasnej relacji Kadłubka, por. Baranowski, *op. cit.*, s. 14—15, oraz I. Ihnatowicz, A. Mączak,



w stanie — znowu zwrot tego uczonego — „prześwietlić płomieniem krytyki najbardziej utajone zakamarki świadomości ludzkiej”.

Tym większą zasługę zaskarbił sobie G. Labuda przez ponowne wzięcie owej wspominki na swój warsztat. — Przyjrzyjmy się temu, co wyczytali w niej Warmiński—Labuda.

2.4. (1) Zbrodni dokonali mieszkańcy wsi Mochy. (2) Należeli oni do klasy poddanych. (3) Byli przytem poddanymi klasztornymi. (4) Mamy zatem do czynienia z buntem chłopów przeciwko swym ponom. (5) Już samemu G. Labudzie zawdzięczamy wyjaśnienie zdarzenia walką klasową, zgodnie z przyjętą przezeń postawą marksistą<sup>37</sup>. I to novum podkreślalibyśmy najsilniej, gdyż „nagromadzony dotychczas zasób wiadomości zbierano sitem, które pozwalało uciekać najistotniejszym faktom, a zatrzymywało swoisty klasowy wybór”<sup>38</sup>.

2.5. Zaczniemy krytykę przedstawionych tez od ostatniego punktu. Zdaniem G. Labudy źródła XII—XIV w. „nie mogły [...] zarejestrować istniejącego wówczas obiektywnie etapu walki klasowej”<sup>39</sup>, będącej następstwem faktu, że klasztor obcinał chłopom „dodatkowe źródła konsumpcji”<sup>40</sup>.

Doszedł przeto ów uczony na drodze czysto teoretycznej do wniosku, że na okres prawa niemieckiego przypadać musiało raczej zaostrenie, a nie osłabienie walki klasowej<sup>41</sup>. Już ta tylko „teoretyczna droga” wzbudza w nas dużo sceptycyzmu. Historia nie jest nauką teoretyczną, lecz opiera się na zachowanych fragmentach, przede wszystkim pisanych. Autor zresztą zdaje sobie z tego sprawę, skoro usuwa swoją tezę wzmocnić, doszukując się „konkretnie uwarunkowa-

B. Zientara, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 94. O spaleniu dworu w Więckowicach wraz z dziedziczką w r. 1387 według małopolskich akt sądowych Klubówna, *op. cit.*, s. 107. Powstania chłopskie w ziemi bełzkiej (i chełmskiej) w r. 1431 na tle religijnym stwierdza A. Swieżawski, *Antyfeudalne powstanie chłopskie w ziemi bełzkiej (1431) i jego geneza*, ZNUL 1971, S. I, z. 75, s. 10—12; autor ten nie wyklucza możliwości walki klasowej.

<sup>37</sup> Labuda, *op. cit.*, s. 130—137. Wskażmy na zwrot użyty przezeń na s. 176: „ilość nie oznacza tu dodatkowej jakości”.

<sup>38</sup> A. Gieysztor, *Niektóre potrzeby badań nad materialnymi warunkami bytu we wcześniejszym średniowieczu polskim*, KHKM, R. II, Warszawa 1954, s. 600. Tenże uczony pisze dalej: „Do najdotkliwszych niedostatków naszej wiedzy niewątpliwie należały zatarte i przysypywane piaskiem solidarystycznych zapewnien [...] drogi walki klasowej”; por. też ust. 2.5.

<sup>39</sup> Labuda, *op. cit.*, s. 121.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 135.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 122, 125. Walka ta nieustannie zaostrzała się, powtarza na dalszej stronicy, *ibidem*, s. 127. Teza przypadła do gustu Chłopockiej, *loc. cit.*

nych przyczyn buntu chłopskiego w Mochach"<sup>42</sup>. Jest rzeczą oczywistą, że w braku źródeł owych „konkretnie uwarunkowanych przyczyn” nie zrekonstruujemy.

Pisanie o walce klasowej przed trzydziestu laty było u nas dobrze widzianą preokupacją. Przypomnijmy sobie choćby drugi, równocześnie publikowany artykuł Karola Maleczyńskiego pt. *Uwagi o powstaniu górników z r. 1220*<sup>43</sup>. Stoimy jak najdalej od twierdzenia, że tej walki klasowej nie było. Co więcej, dopatrywalibyśmy się w niej zjawiska endemicznego, jak najściślej związanego z ustrojem feudalnym<sup>44</sup>. Bez walki klasowej niemożliwa żadna rzeczywista historia, powtórzymy chętnie za Romanem Rozdolskim<sup>45</sup>. Wszakże — idziemy za G. Labudą — „w tej chwili za mało jeszcze wiemy o ówczesnym [tzn. na przełomie stuleci XIII i XIV] stadium walki klasowej na wsi” (131). Przede wszystkim zaś, nie rozpatrzono u nas zagadnienia, czy chodziło o proste niezadowolenie chłopów przeciwko uciskowi lokalnemu, czy też o wyraz buntu przeciwko organizacji społecznej jako takiej<sup>46</sup>. I to istotne pytanie nie zostało przez G. Labudę postawione, a tym samym i rozwiązane. A przy tem nasuwa się trudność, którą nie łatwo usunąć: gdyby się miało okazać, że proponowana przez Warmińskiego—Labudę interpretacja nie jest trafna — że to nie poddani klasztoru, a może nawet nie chłopci spalili dwór wraz z zakonnikami — cała obudowa ideologiczna stałaby się nieaktualna. Ona bowiem jest czymś wtórnym, dopasowanym do wykładni. Z niej bynajmniej nie wynika ani poprawność interpretacji proponowanej, ani jej fałsz. Przypomnijmy w nawiązaniu do wzmiankowanego wyżej artykułu Karola Maleczyńskiego, że wywołał on reakcję ze strony Romana Hecka, autora rozprawy *O pierwszym konflikcie narodowym na Śląsku i rzekomym powstaniu górników w czasach Hen-*

<sup>42</sup> Labuda, *op. cit.*, s. 131. Zdaniem Baranowskiego, w 1309 r. na zachodnich rubieżach Polski część buntujących się chłopów ruszyła w kierunku Bałtyku, do Ziemi Świętej, *op. cit.*, s. 18.

<sup>43</sup> K. Maleczyński, *Uwagi o powstaniu górników z r. 1220*, KH 1954, nr 3, s. 143—155.

<sup>44</sup> Por. M. Bloch, *Caractères originaux de l'histoire rurale française*, Paris 1952, s. 174. Powołajmy przykłady z lat późniejszych: Jan Górski z Miłostawia miał palce powykrzywiane od ciosów otrzymanych w rozruchach chłopskich, W. Pocięcha, *Królowa Bona (1494—1557). Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. 2, Poznań 1949, s. 12; chłopci nie chcieli sprzątać zbóż i przez to 200 kop owsa poszło w niwecz 1592 r., *Księgi referendarskie*, wyd. I. T. Baranowski, t. 1, Warszawa 1910, nr 11, s. 16.

<sup>45</sup> Rozdolski, R., *Stosunki poddańcze w dawnej Galicji*, t. 1, Warszawa 1962, s. 261.

<sup>46</sup> R. H. Hilton, *Y eut-il une crise générale de la féodalité*, „Annales ESC” 1951, t. 6, s. 25.

ryka Brodatego<sup>47</sup>. — Przejdźmy do tej konstrukcji, poprzedzających ów marksizujący komentarz G. Labudy, albowiem zasady teorii i praktyki marksistowskiej nauki „zobowiązują do krytycznego stosunku wobec sformułowań ogólnych, do możliwie konkretnego stosowania nasuwających [się] wskazówek i doświadczeń”<sup>48</sup>.

2.6. Ad 1. *Laici in villa Mochy*. Wbrew opinii Warmińskiego—Labudy<sup>49</sup> źródło bynajmniej nie informuje o miejscowości, z której wywodzili się podpalacze. Ogranicza się ono do stwierdzenia, że podpalono dwór w miejscowości Mochy, a nie, że dopuścili się go mieszkańcy Moch. Zbrodni dopuszczono się w tej wsi, gdyż w niej miał konwent swoją curia, w której zdybano razem kilku księży wraz z opatem. Zatem na podstawie przytoczonego tekstu nie wolno wykluczyć możliwości, że jacyś obcy ludzie, nie mieszkający w Mochach, lecz mający jakieś porachunki z mnichami, dopuścili się morderstwa, mszcząc się za wyrządzone im rzeczywiste czy też za urojone krzywdy. Powtarzamy: nie musieli to być mieszkańcy Moch, choć ich również nie można wykluczyć, skoro przekaz na ten temat nie wypowiada się w ogóle.

To już jedno zastrzeżenie. Obaj wspomniani autorzy wyszli w tym przypadku bezzasadnie poza informację źródłową. Dopuszcili się — prawdopodobnie nieświadomie — jej amplifikacji brzemienną w następstwa. — Może pomoc w rozwiązaniu trudności znajdziemy w punktach następnych.

2.7. Ad 2—3. Kto się owego okrutnego gwałtu dopuścił? Teza Warmińskiego—Labudy sugeruje, że podpalaczami byli chłopci moscy. My nie jesteśmy tego pewni, czy w ogóle mieszkańcy Moch popełnili ową zbrodnię (por. ust. 2.6). Tymczasem wspomniani historycy nie podnoszą co do tego faktu żadnych wątpliwości. Więcej, określają bliżej stan podpalaczy. Mieli być nimi poddani, i to poddani klasztorowi. Skąd ta pewność? Wiemy, że niejednokrotnie w jednej osadzie kilku wieśniaków miało swoje spłachcie, że nieraz *illiberi* byli pomieszani z *liberi*. Co więc upoważnia do wyłączenia drugich od faktu morderstwa? Jeśli więc nawet chłopci moscy (dwa niesprawdzalne domysły!) byli owymi *incendiarii*, to bynajmniej nie jest pewne, że to *subditi* klasztorowi. To już kolejny, trzeci domysł. Rozumiemy, że jest on potrzebny G. Labudzie, jeśli zapiska ma dowodzić — zgodnie z jego pragnieniem — walki klasowej na wsi. Dowodu na to ona

<sup>47</sup> *Ars Historica*, Poznań 1976, s. 405—423.

<sup>48</sup> Gieysztor, *Niektóre...*, s. 603.

<sup>49</sup> Warmiński, *loc. cit.*; Labuda, *op. cit.*, s. 129.

jednak bynajmniej nie stanowi. To tylko dalsze przypuszczenie, które — powtarzamy — nie musi być trafne (por. ust. 2.5).

2.8. A może we wsi mieszkali również — przyjmując za wspomnianymi autorami, że napiętnowanymi *incendiarii* byli mieszkańcy Moch — jacyś rycerzykowie, *militelli*. I to oni z nieznanych nam przyczyn dokonali gwałtu na zakonnikach (por. ust. 3.11). — Po tych zastrzeżeniach nasuwa się obiekcja dalsza.

2.9. Ad 4. Gdyby choć jeden z przedstawionych trzech domysłów — a liczba ich wydaje się zastanawiająco niepokojąca — miał się okazać nietrafny, upadłaby automatycznie teza 4, mówiąca o buncie chłopów przeciwko swym panom, a tym samym nie byłaby owa wspominka w ogóle świadectwem walki klasowej.

Tak więc nieuważna lektura tekstu (ad 1), wraz z dwukrotnym zastosowaniem *übersetzungstechnik* (ad 2—3) (por. ust. 3.10) doprowadziły do rezultatu (ad 4—5), który jest więcej niż wątpliwy. — Przyjrzyjmy się owej zapisce okiem krytycznego historyka. Zastanówmy się nad tym, co się da z niej wycisnąć pewnego, pamiętając o zastrzeżeniu, które poczyniliśmy wyżej (ust. 2.2).

### III

3.1. *Laici* w łacinie średniowiecznej Europy. 3.2. *Laici* w polskiej łacinie kościelnej. 3.3. *Laici* w aktach świeckich. 3.4. *Laici* w przywileju chroberskim. 3.5. *Laici* u Janka z Czarnkowa. 3.6. Wypadki nie dające się rozstrzygnąć. 3.7. Opozycja *laici*: *clerici*. 3.8. *Laici mulieres*. 3.9. *Laicus* — laik (konwers.). 3.10. *Übersetzungstechnik* — samowola. 3.11. Walka rycerstwa z klasztorami.

3.1. Trzy pierwsze twierdzenia Warmińskiego—Labudy oparły się o lakoniczny zwrot nekrologicznej zapiski: *laici in villa Mochy*. Zapytajmy więc kim są owi *laici*. Może da się bliżej sprecyzować, kto się za tym wyrazem kryje, a tym samym, albo poprzeć omawianą interpretację, albo ją zakwestionować.

U Ducange'a termin ten posiada kilka znaczeń<sup>50</sup>, należy więc do wyrazów polisemicznych<sup>51</sup>. Już ta konstatacja skłania nas do dużej

<sup>50</sup> Nie ma w ogóle jednostek monosemantycznych, konstatuje D. Buttler (cyt. za rec. K. Pisarkowej, JP, R. LX, 1980, s. 182).

<sup>51</sup> W literaturze lingwistycznej termin „polisemia” stosuje się szeroko. W. Nalimow proponuje zastąpić go polimorfizmem, „jako że idzie tutaj nie tylko o wieloznaczność słów, lecz również o ogólną nieregularność języka”, *Probabilistyczny mo-*



ostrożności interpretacyjnej. W samym substantiwie (*laicus*), jak i w jego derywatach, rzeczownikowych (*laicatus*, *laicalitas*), przymiotnikowym (*laicalis*), przysłówkowym (*laicaliter*) i czasownikowym (*laicare*) na czołowe miejsce wybija się opozycja do osoby duchownej,

*laicus : clericus*

Wolno będzie wrocławskiemu konwentowi — stwierdza przywilej papieża Celestyna III z 1193 r. *clericos vel laicos, liberos et absolutos e seculo fugientes ad conversionem recipere et eos absque contradictione aliqua retinere*<sup>52</sup>; tamże mowa o skupowaniu dziesięcin, *que a laicis detinentur*. Powołajmy przywilej Grzegorza XI dla dziekana kościoła św. Krzyża w Opolu. Papież dowiedział się o zbywaniu posiadłości klasztornych *in gravem ipsius monasterii lesionem nonnullis clericis et laicis, aliquibus eorum ad vitam, quibusdam vero ad non modicum tempus ac aliis perpetuo ad summam vel sub censu annuo*<sup>53</sup>. Wspomniana opozycja znalazła jaskrawy wyraz w bulli Bonifacego VIII z 1296 r., zakazującej władcom świeckim nakładania podatków na duchowieństwo bez wyraźnego zezwolenia papieża. Nosi ona tytuł: *Clericis laicos*<sup>54</sup>.

*del języka*, Warszawa 1976, s. 87; dalej mówi tenże autor o „semantycznym polimorfizmie”, s. 163. Czy nie prościej pozostać przy polisemii, gdy mówimy o desyg-nacie, a polimorfizm zarezerwować dla *designans*? Już paradoksem tchnie jego dalsze sformułowanie: „Dobrze napisana praca naukowa powinna być nieco niezrozumiała, albowiem tylko pewne niedopowiedzenie umożliwia przekazanie subtelnych odcieni myślenia. Prace »zbyt» zrozumiałe wyglądają infantylnie”, *ibidem*, s. 155; podobnie ze zdaniem powtórzonym za innym autorem: „... przejrzystość i nadmierna ścisłość języka prowadzi do intelektualnych konwulsyj”, *ibidem*, s. 93. Jakie stanowisko zajęłby w stosunku do tych wypowiedzi Descartes? Przypomnijmy tytuł niedawnego wywiadu udzielonego T. Szymie przez I. M. Bocheńskiego: *Poza logiką jest tylko nonsens*, „Tygodnik Powszechny”, 6 XII 1981, nr 49.

<sup>52</sup> *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 1, nr 60.

<sup>53</sup> KDMP t. 1, nr 320, 1374 r.

<sup>54</sup> Do niej nawiązuje prawdopodobnie bulla Grzegorza XI z 1374 r. Papież mianowicie dowiedział się od swego poprzednika, *quod nonnulli diversarum partium principes, marchiones, duces, comites, barones et alii nobiles, necnon potestates, capitanei, ballivi, scabini, advocati, rectores, iudices, consules, alique officiales et consiliarii civitatum, opidorum, castrorum, terrarum et aliorum locorum, alique layci et laicales persone, dominium seu iurisdictionem in temporalibus obtinentes [...] non attendentes, quod laicis in clericos et personas ecclesiasticas nulla est attributa potestas...* Dalej mowa o *layci dicte diocesis (Warminiensis)*, *qui dictum clericum tunc in habitu et tonsura clericalibus incedentem* wyrzucili z miasta i skonfiskowali mienie, Theiner, *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 1, nr 955, s. 707. Tekst powołany ma na myśli zarówno szlachtę, jak i mieszczan. W każdym razie są to sfery górne, dominujące we wsiach i miastach, skoro dzierżą w swym ręku jurysdykcję. W żadnym razie nie podciągniemy pod nie chłopów. Podobnie zresztą

Kto nie ma święceń, jest *laicus*, osobą świecką<sup>55</sup>. Stąd *laicalis habitus* — strój świecki, jakiego nie używają duchowni; *laica lingua* — język świecki, a więc narodowy, a nie łacina, którą się posługują *clerici*, *laicus 'illiteratus, indoctus, człowiek nieuczony'* — przeciwstawiony wykształconemu duchownemu, (*regalis et*) *laicalis potestas* — świecka władza królewska, *laicalia officia* — nie kościelne urzędy, lecz świeckie. Ta sama opozycja aktualna i w gronie zakonników: *laicus 'konwers'*, mnich, który nie otrzymał święceń kapłańskich, laik<sup>56</sup>. W kościelnej łacinie wskazaną opozycję poczytamy za relewantną. A co powie nam polska łacina średniowieczna? Jak rozumieli wyraz *laicus* piszący po łacinie Polacy?

3.2. Z góry domyślać się wolno, że semantyką polskie źródła proveniencji kościelnej nie będą odbiegać zbyt od łaciny powszechnej. I tak jest istotnie. W statutach synodalnych Henryka Kietlicza mowa o konspiratorach, zwracających się przeciwko swoim przełożonym. Występują wśród nich tam *monachi quam clerici, necnon et laici*. Spiskują oni tam *in claustris quam in conventualibus ecclesiis et in laicorum conventiculis*<sup>57</sup>. Jest rzeczą oczywistą, że ze względu na ówczesną sytuację polityczno-społeczną owymi spiskującymi laikami są osoby należące do warstw wyższych. Podobnie, gdy w statutach Janisława czytamy:

... quod nullus clericus secularis vel regularis [...] aliqua predia seu possessiones sue ecclesie seu monasterii [...] et maxime in personam laici quocunque titulo alienare presumat<sup>58</sup>.

Chodzi tu — w naszym rozumieniu — o dysponowanie własnością zwierzchnią na rzecz *nobiles*; osadzeniu chłopu na prawie czynszowym przepis ten się nie sprzeciwia. *Persona laici* tego paragrafu to zatem rycerz. Tak samo będzie w znacznie późniejszych *Wizytacjach*. Jeśli zbiegły Andreas Baranek *servit laico*<sup>59</sup>, to oczywiście służy jakiemuś dziedzicowi, a zatem szlachcicowi.

w bulli tegoż papieża z 1373 r., biorącej pod obrztał *omnes et singulos clericos, personas ecclesiasticas, seculares et regulares, comites, procures, barones, nobiles, milites et laycos, communia quoque ac universitates civitatum...*, KDWP t. 3, nr 1684.

<sup>55</sup> Tak też A. Blaise, *Dictionnaire latin-français des auteurs chrétiens*, Turnhout 1954: *laicus* — *non cleric*.

<sup>56</sup> Takież znaczenie notuje J. F. Niermeyer, *Mediae latinitatis lexicon minus*, Liden 1954—1976.

<sup>57</sup> *Statuty synodalne Henryka Kietlicza*, oprac. A. Vetulani, uwagami uzupełniła Z. Kozłowska-Budkowa, Kraków 1938, s. 11, pkt 2.

<sup>58</sup> KDWP t. 2, nr 1061, s. 397, 1326 r.

<sup>59</sup> VB, s. 656.

W statucie synodalnym z 1329 r. natrafiamy na passus następujący: *infans a laico baptisatur*<sup>60</sup>. W tym kontekście rozumie się pod omawianym terminem każdego, kto nie ma święceń, a więc jest osobą świecką, bez względu na stan. Tak samo w statutach synodalnych arcybiskupa Janisława z 1326 r. Postanawiają one, *ut nulli omnino clerici vel laici, inducti monstris larvarum, ecclesias aut cimetheria ipsarum ingredi presumant, decernentes clericos quoslibet et laicos [...] ipso facto excommunicationis sentencie subiacere [...] Addicimus insuper, quod clerici seu laici, ludos supersticiosos [...] in possessionibus ecclesiarum ante Natale Domini exercentes...* W wypadku pijaństwa: *...si clerici sint et ex ebrietate huiusmodi aliqua fecerint, que non conveniant honestati modestie clericalis...*, spotka ich kara 3 grzywien; *laicis vero [...] penitencia salutaris*<sup>61</sup>. Przynależności stanowej w powołanej sankcji nie bierze się w ogóle w rachubę.

Podobnie w *Acta capitulorum*:

*Item prefatus dominus episcopus, attendendo plurima scandala, que ex cohabitatione clericorum et mulierum plerumque suboriuntur atque statum clericalem apud laicos destabililiter infamant, mandavit...*<sup>62</sup>.

Nie inaczej też zrozumiemy zwrot: *credit sufficere ad salutem sub una specie videlicet panis communicandum laicos*<sup>63</sup>, oczywiście w przeciwstawieniu do *clerici*, kapłanów, którzy — wiadomo — pozostają do dziś utrakwistami.

Jeśli w *Wizytacjach* czytamy o ceglanej wieżyczce, *...in qua tam clerici, quam laici malefici servarentur*<sup>64</sup>, znowu jakiejś stanowej dystynkcji tekst nie przeprowadza. Za to zdecydowanie Thomek et Iacobus Darmopich, *laici de Gorczino*<sup>65</sup>, są wieśniakami. Podobnie, gdy informuje się, że *factor mulierem, amasiam suam, cum laico alio in eodem locavit agro*<sup>66</sup>.

I w naszej kościelnej łacinie *laicus* to człowiek bez święceń, niezależnie od przynależności stanowej. Poprawne rozumienie wyrazu zależy jest od kontekstu. *Laicus* będzie i członek stanu wyższego, rycerskiego, i członek warstwy niższej, a zatem mieszczanin czy chłop. — A jak rozumiano ów termin w polskich aktach świeckich?

<sup>60</sup> *Statuta synodalia episcoporum Cracoviensium XIV et XV saeculi*, ed. U. Heyzmann, SPPP, t. 4, s. 4, Kraków 1875.

<sup>61</sup> KDWP, t. 2, nr 1061, s. 395. Podpodziałem w obrębie *clerici* będzie rozróżnienie *clericus regularis vel secularis*, ibidem, s. 397.

<sup>62</sup> *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, nr 629, 1473 r.

<sup>63</sup> Ibidem, nr 256, 1442 r.

<sup>64</sup> VB, s. 277.

<sup>65</sup> *Acta capitulorum...*, nr 405, 1452 r.

<sup>66</sup> VB, s. 484.

3.3. Według Galla Anonima kancelaria książęca stanowi część kaplicy dworskiej; jest ona bowiem obsługiwana przez grono kapelanów, pełniących równocześnie funkcje duszpasterskie i kancelaryjne<sup>67</sup>. To wyłączne stanowisko duchowieństwa w redagowaniu aktów utrzyma się jeszcze przez dłuższy czas. Domyślać się zatem wolno, że również w jego produkcji powszechny sens kościelny wyrazu *laicus* znajdzie zastosowanie. Wszakże charakterystyczne, że do połowy XIII w. na oznaczenie chłopca nie notuje się w źródłach tego terminu ani razu<sup>68</sup>. Ta obserwacja ostrzega nas przed pochopnym stawianiem znaku równości między *laici* i chłopci. A co na ten temat mówią dokumenty? Zapoznajmy się z kontekstami aktów, których zestawienie nadesłał nam łaskawie Marian Plezia ze swych materiałów do *Słownika polskiej łaciny średniowiecznej*.

Laici występują bardzo często w aktykacji przywilejów:

... actum [...] presentibus et multis aliis, tam clericis quam laicis<sup>69</sup>, presentibus talibus ecclesiasticis et laicis personis<sup>70</sup>; datum [...] presentibus his [...] et aliis quam plurimis, clericis et laicis<sup>71</sup>; testes huius rei sunt hii [...] et alii quam plurimi, clerici et laici<sup>72</sup>.

Przypatrzmy się też liście świadków aktu jurysdykcji niespornej sądu ziemskiego krakowskiego:

... domino Michaeli cantore Cracoviensi, domino Nicolao custode sancti Floriani, domino Iohanne scolastico Sandomiriensi et aliis plurimis viris fidedignis, tam clericis, quam laicis<sup>73</sup>.

Jest rzeczą oczywistą, że w podanych przykładach *laici* — świeccy, stoją w opozycji do *clerici* — duchowieństwa. Przeciwwstawiana duchownym grupa świecka jest tą częścią społeczeństwa, które — jak to już stwierdziliśmy — jedynie odgrywało wówczas rolę polityczną,

<sup>67</sup> M. Plezia, *Księgozbiór katedry krakowskiej wedle inwentarza z r. 1110* w „*Silva rerum*”, Kraków 1981, s. 23.

<sup>68</sup> K. Maleczyński, *Ze studiów nad ludnością chłopską w Polsce wcześniejszego średniowiecza (do połowy XIII w.)* „Sobótka” 1961, t. 16, s. 495—527.

<sup>69</sup> KDWP t. 1, nr 36, 1100 r. (?).

<sup>70</sup> KDMP t. 2, nr 391, 1227 r.; tamże dalej: ...actum est hoc presentibus Vilhelmo laico, Marco laico; zob. też KDWP t. 1, nr 126, 1230 r.: ...et cum aliorum fidelium attestacione, clericorum et laycorum, quorum nomina Deus novit.

<sup>71</sup> CDP, t. 1, nr 46, 1257 r.

<sup>72</sup> KDWP, t. 2, nr 732, 1295 r.

<sup>73</sup> *Dokumenty sądu ziemskiego krakowskiego r. 1302—1453*, oprac. Z. Perzanowski, Wrocław 1971, nr 1, r. 1302.



a tym samym świadkowało w aktach książęcych czy sądowych. Było nią rycerstwo. Historykowi nie przyjdzie na myśl, by w tych świeckich świadkach dopatrywać się chłopów.

Żeby jeszcze bardziej umocnić proponowaną interpretację powołanych list świadków, przytoczmy już całkiem niedwuznaczne sformułowanie aktu z 1224 r.:

*In colloquio fuerunt plurimi nobiles tam de Cracovia quam de Sandomiria [wymienia się wojewodę, kasztelanów kilku i innych dygnitarzy] et alii quam plures nobiles, tam laici quam clerici, quorum nomina longum esset describere*<sup>74</sup>.

Wyraźnie chodzi tu o „nobilów”, świeckich i duchownych<sup>75</sup>.

Powołajmy nadto dokument z 1250 r.:

*... concessimus eciam, ut quilibet clericus et laycus suum patrimonium in ecclesiam [...] possit transferre*<sup>76</sup>.

*Patrimonium*, własność ziemską, posiadał jedynie *nobilis*, on zatem kryje się tu pod osobą świecką. W żadnym razie chłop, i to poddany!

O kimś znaczniejszym mówi też młodszy o 100 lat akt, w którym wystawca postanawia:

*... volumus eciam, ut prenominati consules pro regimine temporalium dicti hospitalis magistrum statuant et destituant pro suo arbitrio [...] sive laycum, sive sacerdotem*<sup>77</sup>.

„Mistrza” z uniwersyteckim dyplomem nie zaliczymy w żadnym razie do chłopstwa, nawet gdyby był wieśniaczego pochodzenia.

**3.4.** W rozpatrzonych tekstach *laicus* czy *laicalis persona* to osobistości wyższej rangi. Wszakże to nie wyłączone znaczenie owego wyrazu. W głośnym przywileju chroberskim z 1254 r. czytamy:

*Item si quis clericus vel ascripticius delinquat testificando coram iudice seculari, per eundem iudicem puniatur, in cuius iurisdictione delinquit, et e converso, coram ecclesiastico iudice qualiscunque laicus deliquerit, dum peribet testimonium, per ipsum iudicem ecclesiasticum pena percipietur*<sup>78</sup>.

<sup>74</sup> KDMP, t. 1, nr 10.

<sup>75</sup> Wszakże w cytowanym wyżej dokumencie z 1227 r., KDMP, t. 2, nr 391: *...presentibus [...] militibus et aliis laicis*. Przypomnijmy w tym związku, jak to Gall-Anonim przeciwstawia *nobilom ignobilów*, *Cronica...*, s. 68 w. 8.

<sup>76</sup> DKM, nr 13, s. 186.

<sup>77</sup> KDMP, t. 3, nr 762, 1363 r.

<sup>78</sup> KDKK, t. 1, nr 41.

W tym kontekście pod *laicus* rozumie wystawca dyplomu przypisanca, a więc chłopą zależnego<sup>79</sup>. I z tym znaczeniem należy się liczyć. *Laicus* to również chłop, i to przypisaniec. O wieśniakach pisze też autor *Wizytacji*:

... *incolae vero seu laici dictae villae*<sup>80</sup>.

3.5. Zacytujmy wreszcie jedno czternastowieczne źródło narracyjne, Janka z Czarnkowa:

*Tempore enim istius domini regis mos iste pessimus et iuri canonico contrarius inolevit, quod clerus ambitiosus [...] super episcopalibus recipiebat minus iuste litteras. Et hoc modo laici nobiles super dignitatibus temporalibus similiter litteras impetrabant*<sup>81</sup>.

Czytamy również u tego kronikarza, jak to arcybiskup gnieźnieński Janusz *mox suis fratribus, ab ipso de suo capitulo recedentibus, et aliquo laico, sibi de contrario sussurante, statim mutabatur*<sup>82</sup>. A na dalszym miejscu:

... *clerum valde exosum habuit et laicis semper, in quibuscunque poterat, complacere studebat, praesbyteros frequenter incarcerabat, ribaldos et nequam appellando*<sup>83</sup>.

Oczywiście: autor zajmuje się wyłącznie ważnymi sprawami państwa i dziejami górnej warstwy społeczeństwa, która go interesowała. Przeciwwstawieni klerowi świeccy to u Janka z Czarnkowa *laici nobiles*. Ewentualnie jednostki z wyższym wykształceniem, a więc w każdym razie nie chłopci.

3.6. Wszakże nie zawsze jesteśmy w stanie przesądzić, o jaką kategorię ludzi chodzi. Jeśli w zapisce kaliskiej spotykamy się z zarzutem, *quod dicta domina [Margaretha de Cosmin] suam famam perdi-*

<sup>79</sup> Por. W. Wolfarth, *Ascripticii w Polsce*, Wrocław—Kraków 1959, zwłaszcza s. 175 nn.

<sup>80</sup> VB, s. 257, 1441 r. S. Grodziski zauważył, że w niektórych źródłach używa się wyrazu *laici* na oznaczenie poddanych kościelnych, głównie w wyrażeniu *laici vagi*, prawdopodobnie jako przeciwstawienie do *clerici vagi*; *Ludzie luźni*, Kraków 1961, s. 14; por. też *ibidem*, s. 65, 67. Istnienie *laici* wolnych i niewolnych we Francji stwierdza M. David, *Les laboratoires jusqu'au renouveau économique des XI—XII siècles*, „Études d'histoire du droit privé offertes à Pierre Petot” [Paris] 1959, s. 116, przyp. 11, 15.

<sup>81</sup> MPH, t. 2, s. 711.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 715.

<sup>83</sup> *Ibidem*.

*disset et cum layco illegitime habitasset ultra triginta annos, quia laycus aliam habuit uxorem*<sup>84</sup>, trudno powiedzieć, do jakiego stanu należał jej kochanek. Ona sama była najprawdopodobniej mieszczką, skoro się ją określa jako *honestas*<sup>85</sup>, ale jej sympatia mógł być zarówno mieszczaninem jak szlachcicem.

3.7. Konkludujemy: w powołanych aktach, kościelnych i świeckich, główny akcent w rozumieniu wyrazu zasadza się na opozycji osoba świecka : osoba duchowna. Świeckość stanowi wartość relewantną, kontrast do charakteru duchownego osoby, mającej święcenia kapłańskie. W kościelnym rozumieniu słowa pod *laici* kryją się wszyscy świeccy. Inna rzecz, że skąpa informacja źródła nie pozwala stwierdzić, o jaką kategorię ludzi chodzi w konkretnym przypadku (por. ust. 3.6). Może to być osoba przynależna do stanu wyższego, czasem mieszczańskiego, ale przede wszystkim rycerskiego. I tak bywa najczęściej, bo przecież rycerstwo (obok *clerici*) jest głównym bohaterem piśmiennictwa średniowiecznego. Ale może to być również chłop i w ogóle każdy, kto nie ma święceń kapłańskich, a zatem nie-duchowny. Trafnie ujął to Sędziwój z Czechła:

... *in ipso regno [Polonie] pauci sunt mercatores, plurimi agricultores, pene laici omnes*<sup>86</sup>.

W sumie sytuacja u nas identyczna jak w źródłach zachodnich, przytaczanych przez Ducange'a. Język duchowieństwa polskiego nie odbiega od języka europejskiej łaciny w ogóle. Pod terminem *laici* zawsze chodzi o podkreślenie charakteru świeckiego w przeciwstawieniu do duchownego. Zresztą i G. Labuda raz ów termin na ten sam sposób wyjaśnia: „mieszkańcy świeccy wsi Mochy”<sup>87</sup>.

3.8. Inaczej, zdawałoby się, pojmują ów wyraz Statuty piotrkowskie pochodzące z końca średniowiecza:

... *quoniam plures, laici et mulieres de terris Masoviae...*

oraz dalej:

<sup>84</sup> AKH, t. 3, Kraków 1886, nr 257; cytuje B. Lesiński, *Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku*, Wrocław 1956, s. 149, przyp. 22.

<sup>85</sup> AKH, t. 3, nr 359, 1412 r.; Lesiński, *op. cit.*

<sup>86</sup> Cyt. za: S. Trawkowski, *Miasta Polski średniowiecznej jako ośrodki kultury*, [w:] *Historia kultury średniowiecznej w Polsce*, Warszawa 1963, s. 22.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 129. Termin łaciński przejął język polski, por. SStp.: laik 'człowiek świecki, nie posiadający święceń duchownych'.

... *mendicantes, laici et femine*<sup>88</sup>.

Podobnie w aktach kapitulnych, gdzie czytamy:

... *item domini decreverunt unanimiter, ut laici et mulieres, post montem capituli domicilia habentes [...] subsint et subiaceant iurisdictioni oppidi Chwalyschewo*<sup>89</sup>.

Czyżby teksty owe przeciwstawiały kobiety — *femine*, mężczyznom — *laici*? Nie sądzimy, żeby je tak należało rozumieć. Raczej dopatrywalibyśmy się w nich innej opozycji, tkwiącej — jak myślimy — w świadomości czy może podświadomości skrybów;

*laici (viri) : mulieres (laicde),*

tym bardziej, że nie istniała *mulier clerica*. Jedynie nieprecyzyjność wyrażenia spowodowała wątpliwości interpretacyjne. I tu zatem nie byłoby odstępstwa od zasadniczego znaczenia omawianego terminu. Zawsze to osoba świecka; płeć jej dla rozumienia wyrazu pozostaje obojętna<sup>90</sup>.

3.9. Mając tak szeroki wachlarz znaczeń dla omawianej wspominki wielńskiej, *laicus* — jest zarówno rycerz, mieszczanin i chłop, nawet przypisaniec, lecz również — konwers, zastanówmy się czy nie można przypisać omawianemu terminowi innego waloru niż ten, na który poszli Warmiński—Labuda. Liczą się oni z jedną tylko możliwością, a tymczasem jest ich kilka. Czy właśnie ich wybór stanowi optymalne rozwiązanie, odpowiadające sytuacji historycznej<sup>91</sup>? A gdyby tak założyć, że mowa w niej o laikach-konwersach (por. ust. 3.1)? Może to oni zbuntowali się przeciwko swoim przełożonym, zakonnikom-kapłanom, oni dopuścili się zbrodni podpalenia. Stosując tę samą technikę, którą posłużyli się wspomniani wyżej autorzy, dochodzimy do rezultatu całkiem odmiennego. Czy nie leży on w granicach możliwości? Znamy z średniowiecza gwałtowne spory między duchownymi kończące się nieraz tragicznie<sup>92</sup>. A przy tym nie obce literaturze pojęcie

<sup>88</sup> VL, t. 1, s. 267.

<sup>89</sup> *Acta capitulorum...*, nr 928, 1501 r.

<sup>90</sup> Zauważmy, że w dalszym ciągu powołanego tekstu mówi się o *familia* [...] *presbiterorum ibidem et clericorum*. Do czeladzi kapitulnej należeli zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

<sup>91</sup> Por. G. Labuda, [rec. z]: G. Schramm, *Horizonte geographischen Wissens von Osteuropa im Spiegel der Namentüberlieferung*, St. Żr. 1966, t. 11, s. 227.

<sup>92</sup> Ob. *Rumor de submersione sacerdotum in Bythom*, *Script. rerum Silesiacarum*, t. 2, 1839, s. 149—151.



walki klasowej w obrębie stanu duchownego<sup>93</sup>. Przy naszej propozycji idziemy również za źródłem, dokonując ścieśnienia znaczenia interesującego nas wyrazu. Co więcej, i przy tej wykładni możemy pisać — jak G. Labuda i co w jego wywodach istotne — o zaostreniu walki klasowej (por. ust. 2.5). Obie zatem interpretacje równie uzasadnione i samym źródłem (przy stosowaniu *übersetzungstechnik*) i obudową ideologiczną. Któremu stanowisku przyznać rację? Które ma większą szansę odzwierciedlenia rzeczywistości historycznej? A może niezasadne są oba?

**3.10.** Istnienie dwu, a nawet więcej możliwości interpretacyjnych prowadzi do następującego wniosku: rozumienie wyrazu polisemicznego zależy od czytelnika, od tego, jaki on przypisze, przy kilku możliwych, sens użytemu w tekście wyrazowi. Przy dokonywaniu wyboru historyk kieruje się intuicją. Czy jest ona zawsze niezawodna<sup>94</sup>? Czy dobrze pokierowała Warmińskim-Labudą w rozpatrywanym wypadku? Jak postąpić, by nie ulec samemu owej *übersetzungstechnik*, która w istocie jest interpretacyjną samowolą? Naszym wyborem (por. ust. 3.9) podważyliśmy stanowczość opcji swych poprzedników. Na rozpatrzonym przykładzie widać, jak słoń cenę płaci się za wieloznaczność języka<sup>95</sup>.

**3.11.** A już zdumiewa nas fakt, że swoją tezę o buncie poddanych ilustruje G. Labuda przykładami walk toczonych z klasztorami przez ... rycerzy<sup>96</sup>. Rzeczywiście, nie przecząc bynajmniej istnieniu walki klasowej między poddanymi a panem (klasztorem) (por. ust. 2.5), nie musimy koniecznie z nią wiązać wypadku wieleńskiego. Da się on bowiem doskonale wyjaśnić na tle animozji panującej wśród dwu uprzywilejowanych stanów: duchowieństwa i rycerstwa. Przypomnij-

<sup>93</sup> R. Grodecki, *O konfederacjach duchowieństwa w Polsce średniowiecznej*, RDSG 1955, t. 15, s. 311.

<sup>94</sup> Por. J. Matuszewski, *Pałapki średniowiecznej łaciny*, CPH 1983, t. 35, s. 1—28. Literatura podkreśla błysk intuicyjny Tadeusza Wojciechowskiego, A. Gieysztor, *Wstęp do Szkiców historycznych XI wieku*, Warszawa 1970, s. 17. Równocześnie stwierdza się, że „we wspomnieniach studentów [Emila Kipy] utrwaliła się jego sylweta, kiedy przechadzał się po Parku Stryjskim pogrążony w rozważaniu poszczególnych zdań tekstu”, *ibidem*, s. 14. Co więc odegrało istotną rolę, intuicja czy mozoł erudyty?

<sup>95</sup> Nalimow, *op. cit.*, s. 93.

<sup>96</sup> Autor podkreśla to mocno w streszczeniu francuskim: „c'est surtout la petite chevalerie qui lutte avec [miast:contre] eux (monastères), dépouillée de ses propriétés par les riches monastères auxquels elle est souvent obligée de les vendre”, s. 138.

my choćby źródłowe teksty, na które powołuje się G. Labuda. Stwierdza on narastanie oddolne plagi złodziejstwa, rabunku i ucisku ze strony służebnego rycerstwa<sup>97</sup>. W czasach Władysława Łokietka kościół doznawał wielu krzywd *tam a predicto duce, quam a militibus eius*<sup>98</sup>. Tenże uczony przytacza dalej przykład rycerza Wojki, który wyrządził klasztorowi mnóstwo szkód podpaleniami<sup>99</sup>. O rycerzach-podpalaczach, współczesnych naszej zapisce, czytamy w *Księdze henrykowskiej*. Niejaki Burchard w 1302 r., w okresie adwentu *cremavit furtive in Muschowitz huic conventui* [klasztorowi henrykowskiemu] *unum ovile cum CCC et XIII electis ovibus*<sup>100</sup>. Zrobił to przytem według wszelkiego prawdopodobieństwa z trzema braćmi. W tejże *Księdze* tyle jeszcze innych przykładów presji wywieranej przez rycerstwo na zakonnikach. Ileż to razy musiał mu się konwent opłacać dla świętego spokoju<sup>101</sup>. Chyba nie bez racji owych głównych wrogów klasztornych nazywa jeden z dokumentów czerwińskich *molestatores*<sup>102</sup>, a dokument Przemysła I i Bolesława Pobożnego z r. 1242 mówi o *feroces*, dokonujących *quippiam molestie seu violentie* braciom lubińskim oraz *villanis eorum*<sup>103</sup>. O rycerzach-podpalaczach wspomina się nieraz w literaturze<sup>104</sup>. Czy w tych warunkach utrzymywanie, że walki wewnętrznofeudalne „musiały zachęcać chłopów moskich do chwycenia się tej samej broni, jaką wobec klasztoru wielńskiego stosowali okoliczni rycerzykowie” (s. 17), nie jest niedostrzeżoną przez autora *petitio principii*<sup>105</sup>?

Naturalnie takie ujęcie zada druzgocący cios wnioskowi wysnutemu z analizowanej zapiski o walce klasowej (por. ust. 2.5), albowiem duchowieństwo i szlachta stanowili jedną łączną klasę właścicieli ziemskich<sup>106</sup>.

<sup>97</sup> Labuda, *Zapiska...*, s. 133.

<sup>98</sup> MPH, t. 3, s. 41, Labuda, *Zapiska...*, s. 132.

<sup>99</sup> KDWP, t. 2, nr 893, Labuda, *Zapiska...*, s. 133.

<sup>100</sup> *Księga Henrykowska*, 1949, s. 319.

<sup>101</sup> J. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne*, Wrocław 1981, s. 66—71.

<sup>102</sup> CDP, t. 1, nr 43, 1254 r.

<sup>103</sup> *Ibidem*, nr 30.

<sup>104</sup> W. Dworzaczek, *Z wielkopolskich zagadnień demograficznych*, RH 1948, t. 17, s. 214—215. Podobne zjawisko notuje się we Francji, J. Ch. Payen, *Le moyen âge des origines à 1300*, [w:] *Littérature française*, t. 1, Paris 1971, s. 27.

<sup>105</sup> Zabawne przeinaczenie owego *terminus technicus* u J. Łojka, *Wiek markiza de Sade. Szkice z historii obyczajów i literatury we Francji XVIII wieku*, Lublin 1973, s. 292, gdzie przybrał on brzmienie *petitio principis* — Chochlik drukarski czasami nie jest pozbawiony zdrowego poczucia humoru.

<sup>106</sup> Grodecki, *op. cit.*, s. 311.

## IV

4.1. Możliwość paru rozwiązań. 4.2. Ewentualny udział chłopów w samosądzie. 4.3. Generalizacja hipotezy. 4.4. Powszechna akceptacja wyników Labudy. 4.5. Konkluzja ostateczna.

4.1. Tak po linii idąca w minionej epoce wykładnia G. Labudy raczej trudna do obrony. Mielibyśmy tu jeden niezmiernie rzadki w naszych źródłach wypadek buntu *subditi* przeciwko zakonnikom, buntu posuwającego się aż do spalenia żywcem opata i paru braci. I to wyłącznie przy interpretacji *laici* 'poddani klasztoru'. Żywimy co do niej najpoważniejsze wątpliwości. Statystyka przeciwstawiałaby się takiemu rozumieniu. Czy więc rzeczywiście istnieje duża szansa dla domysłu, że wykładnia *laicus* 'klasztorny chłop poddany' pokrywa się z intencją źródła? Bylibyśmy raczej skłonni przyjąć, że to nie o chłopów klasztornych chodzi, lecz — taki wniosek nasuwa się z lektury artykułu G. Labudy — o jakichś rycerzyków.

Gerard Labuda idąc w ślad za Teodorem Warmińskim stawiał w swoim wykładzie kilka domysłów. To jego prawo. Nam one nie odpowiadają. Uznajemy je raczej za mało prawdopodobne, i to w świetle jego własnych wywodów. Nasz sceptycyzm w stosunku do interpretacji Warmińskiego—Labudy jest skrajny.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że sami nie jesteśmy w stanie dać innego, zdecydowanego rozwiązania ze względu na lakoniczność omawianej wspominki. W każdym razie zwracamy uwagę na kilka możliwości interpretacyjnych. Monizm wykładni Warmińskiego—Labudy jest nie do utrzymania. Znaczenie zapiski zależy od tego, kogo podciągnąć pod rzecz. *laici*: chłopów-poddanych klasztoru (koncepcja Warmińskiego—Labudy, por. ust. 2.1), konwersów (wysunęliśmy sami tę supozycję, bo uznajemy ją teoretycznie za możliwą (ust. 3.9), choć bynajmniej nie jesteśmy jej zwolennikami), czy też — za czym opowiadalibyśmy się najchętniej — rycerzy czy też rycerzyków (ust. 3.11). To chyba oni dopuścili się bezprzykładnego okrucieństwa na wieleńskich mnichach. Przypomnijmy, iż na podstawie Warmińskiego—Labudy zaciążył w sposób decydujący pogląd, że to mieszkańcy Moch spalili zakonników, a to bynajmniej z analizowanej wspominki nie wynika z całą pewnością (por. ust. 2.1).

4.2. Nie wykluczalibyśmy zresztą tego — i tu ukłon pod adresem tezy Warmińskiego—Labudy — że w tragicznie kończącym się napadzie brali udział pod wodzą rycerzyków również chłopci. Podobne

wypadki poświadczają niejednokrotnie księgi sądowe. Pewien rycerz dokonał gwałtownej intromisji, *se violenter intromisit cum 20 domicellis et cum 60 qmetonibus trina vice* (Leksz. 1 nr 2071). Identycznie w innym przykładzie:

... *quia Troyanus cum Nikel transiverunt cum 20 rusticis et duobus domicellis ad hereditatem O. et fecerunt violenciam Abraham Jordanowi Iudeo* (Leksz. 1 nr 2331).

Prawda, są to zapiski z końca XIV w.<sup>107</sup> Nie widzimy jednak przeszkód do przyjęcia, że podobnie postępowali rycerze z początkiem tego stulecia. Zwłaszcza gdy już statuty Kazimierzowskie przewidują bezkarność dla służby, która dopuściła się zranienia osoby *dominum suum iuvando*<sup>108</sup>.

Oczywiście dopatrywanie się walki klasowej w powołanych co tylko wypadkach nie byłoby uzasadnione. Użyci w zajazdach chłopci nie stanowili czynnika samodzielnego, statuty króla Kazimierza ujęły rzecz trafnie. A przytem zapominać nie należy, że sami chłopci bywali wraz z zakonnikami przedmiotem agresji rycerzy, jak świadczy cytowany wyżej dokument lubiński (por. ust. 3.11). — Tyle o interpretacji siedemnastowiecznej zapiski, poczytanej za miarodajną (czy słuszną?) dla oceny faktów, które miały miejsce jakieś 400—300 lat wcześniej. — Na tym wszakże nie koniec zastrzeżeń kierowanych pod adresem G. Labudy.

4.3. Nie zadowolił się on samą analizą tekstu, ale — co gorsza — pokusił się o uogólnienie stawianej przez siebie hipotezy, która nigdy nie przestała być hipotetyczna. „Gwałtownego wystąpienia chłopów moskich — pisze on — nie będziemy mogli uważać za fakt jednostkowy, ale za fakt typowy, mieszczący się w ramach prawidłowości rozwoju ówczesnego procesu dziejowego”<sup>109</sup>. Zapytujemy, co upoważnia

<sup>107</sup> Znamy podobne wypadki również ze stuleci następnych, W. Hejnosz, *Znamienny dekret sądu referendarskiego. Przyczynek do sprawy stosunku chłopca do ziemi w dawnej Polsce*, RDSG 1932/33, t. 2, s. 103.

<sup>108</sup> Pełny artykuł brzmi: *Ceterum statuimus, quod quociescunque aliquos, cuiuscunque condicionis vel status existant, contendere contigerit, et famulus dominum suum iuvando, exempto gladio vel cultello, vulneravit aliquem, pro eo indignacionem vulnerati vel amicorum ipsius aliquatenus non incurrat*. Król., art. 133. Por. Romuald Hube, II, s. 186, 210; M. Handelsman, *Prawo karne w statutach Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1909, s. 110, 117, 125, 133. — Zauważmy, że Parnicki pisze o gwałtach przeciw mnichom panów komorowskich, *op. cit.*, s. 398; por. też *ibidem*, s. 267, 380.

<sup>109</sup> Labuda, *op. cit.*, s. 137. Za autorem poszła H. Chłopocka, dopatrująca się w buncie chłopów moskich objawu typowego zastrządzających się kryzysów społecznych, *op. cit.*, podobnie Z. Guldón, *Walka klasowa chłopstwa polskiego od XII do poł. XIV w. ze szczególnym uwzględnieniem Małopolski*, Toruń 1958, s. 46.



autora do podobnego stawiania sprawy. A jeśli tego buntu poddanych — jak się wydaje — nie było w ogóle?

Ostatni domysł — dla poznańskiego uczonego jest to fakt — stanowi ryzykowne ukoronowanie całego zespołu przypuszczeń. Generalizacja supozycji przekracza już z pewnością ramy *licentia historica* (por. ust. 1.3). Walka klasowa miała charakter endemiczny; na to piszemy się również (por. ust. 2.5.). Ale czy rzeczywiście mamy do czynienia z dużą frekwencją chłopskich gwałtów, kończących się zbiorowym morderstwem? My ich bynajmniej nie wykluczamy, wszakże z naszych ziem przykładów źródłowych na to liczba minimalna<sup>110</sup>, a tylko one dla historyka miarodajne. W tej sytuacji trudno mówić o typowości zjawiska krwawych buntów chłopskich w Polsce.

4.4. Przy podniesionych zastrzeżeniach — a nasunęło się ich, i to istotnych, niemało — jedno jest zdumiewające: powszechna akceptacja wyników G. Labudy. Helena Chłopocka poczytuje omawiane studium za udatną próbę umocnienia tezy o zaostreniu się walki klasowej na wsi polskiej w okresie tzw. kolonizacji niemieckiej. „W sumie — pisze ona — artykuł może służyć za wzór, w jaki sposób nawet najdrobniejsza analiza powinna być przeprowadzona z punktu widzenia syntezy”<sup>111</sup>. Oględniej nieco przyjmuje Jerzy Wyrozumski, że artykuł Gerarda Labudy „przyczynkowo wprowadzie, ale dotyczy także problematyki ogólnocysterskiej”<sup>112</sup>. Tezę o powstaniu moskim akceptował najprawdopodobniej Bohdan Baranowski, który pisze o lokalnych rozruchach chłopskich na zachodnich rubieżach Polski w roku 1309<sup>113</sup>. Podobnie Leon Guldon<sup>114</sup>. Zbrojnym powstaniem chłopów nazwał owe zaburzenia Antoni Gąsiorowski<sup>115</sup>.

Nic więc dziwnego, że umocniony taką reakcją autor sam powołuje w późniejszej pracy swój omówiony tu „artykułik”<sup>116</sup>.

<sup>110</sup> O podpaleniu klasztoru w Bersenbrück (diec. Osnabrück) przez wnuków chłopów, wydziedziczonych przez cystersów, S. Epperlein, „Mit fundacyjny” niemieckich klasztorów cysterskich a relacja mnicha lubiąskiego z XIV wieku, PH 1967, t. 58, s. 593, przyp. 41; por. przyp. 116.

<sup>111</sup> Chłopocka, *op. cit.*

<sup>112</sup> J. Wyrozumski, [rec. z:] S. Trawkowski, *Gospodarka wielkiej własności cysterskiej na Dolnym Śląsku w XIII wieku*, KH 1960, t. 67, s. 1126, przyp. 3.

<sup>113</sup> Baranowski, *op. cit.*, s. 18.

<sup>114</sup> Guldon, *op. cit.*, s. 46; wszakże wyraża on równocześnie zastrzeżenia co do poglądu o słabym stopniu rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej, s. 32, 38; por. rec. powołanego autora przez A. Gąsiorowskiego, RH 1960, 26, s. 315.

<sup>115</sup> Gąsiorowski, *Feudalizm...*, s. 282.

<sup>116</sup> Labuda, *Uwagi o zjednoczeniu państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, KH 1955, t. 62, nr 3, s. 144—146, oraz s. 146, przyp. 34. Na ostatnim miejscu autor stwierdza, że jego spostrzeżenia są bardzo niewystarczające ilościowo.



4.5. Nie pierwszy to raz kwestionujemy wyniki prac G. Labudy<sup>117</sup>. Omówiony tu artykuł już w tytule zawiera kompromitującą nieścisłość. Poza tem roi się od hipotez, poczynając od stawienia na jednej płaszczyźnie wiadomości pochodzących z różnych epok, co przypomina mocno antykwaryczną metodę. Mogła ona przed stu laty wystarczyć T. Warmińskiemu, dyrektorowi seminarium nauczycielskiego w Paradyżu, a więc poniekąd historykowi-amatorowi. U profesora uniwersytetu, zatem zawodowca, podobne postępowanie w drugiej połowie XX w. wydaje się niedopuszczalne. W przedsięwziętych na nowo badaniach oczekujemy postępu w analizie. Tego się tymczasem w kwestionowanym studium niełatwo dopatrzeć. Powtórzenie starej, siedemdziesiąt lat liczącej koncepcji nie jest odkryciem. Podbudowanie jej pseudomarksizującym komentarzem prowadzi do nikąd. W sumie to krok wstecz.

Nie mamy nic przeciwko temu, by historyk w swych studiach występował z domysłami. W mediewistyce polskiej, przy znanym ubóstwie źródeł, rzecz nie do uniknięcia. Wszakże badaczowi nie wolno zapominać o hipotetyczności stawianych przez siebie domysłów. Nie wolno mu traktować ich jako pewników i lansować jako udowodnione naukowo konstrukcje, a tym samym, jako historyczne prawdy. Raczej wskazać należało na fakt, że cała koncepcja jest jedynie i tylko przypuszczeniem o minimalnej — naszym zdaniem — szansie prawdopodobieństwa.

Swoją wykładnię *laici* — 'chłopi poddani', potraktowali dwaj autorzy, jeden przed stu laty (T. Warmiński), drugi współcześnie (G. Labuda), jako pewnik. I tak została ona przyjęta przez literaturę. Tymczasem jest to wyłącznie jedna z możliwości interpretacyjnych, bynajmniej — jak się wydaje — nie najfortunniejsza. Intuicja nie potwierdzona materiałem źródłowym nie może stanowić wystarczającego argumentu. U źródeł jej leży pomyłka natury filologicznej: *in villa* zrozumiano jako *de villa*. Czy przypadkiem omawiane studium nie stanowi — jak się wyraża Aleksander Gieysztor — „forme de fuite devant la réalité historique représentée par les illusions verbales”<sup>118</sup>? Przyznanie się do niewiedzy, wynikającej z ubóstwa źródeł, bynaj-

<sup>117</sup> Por. artykuły: J. Matuszewski, *O próbie nowej systematyki źródeł historycznych*, „Studia Metodologiczne” 1968, t. 4, s. 17—49; tenże, *Terminologia rozpraw metodologicznych*, „Historyka” 1969, t. 2, s. 139—144; tenże, *Polnische...*, s. 1—9; tenże, *Relacja...*; tenże, *Der Streit um die verlorene Chronik*; tenże, *Długosz als Grundlage für Rekonstruktion der dominikanischen Jahrbuch-Chronik*, „Bulletin de la Société des Sciences et des Lettres de Łódź” 1984, vol. 34, nr 3—4; zob. też wyżej przyp. 28.

<sup>118</sup> A. Gieysztor, *À propos de l'histoire des conditions matérielles de la vie humaine*, KHKM 1958, t. 1/2, s. 143.

mniej nie uwłacza historykowi. Z amplifikacjami winien być wyjątkowo ostrożny, a generalizacji hipotez nie dopuszczać się w ogóle<sup>119</sup>.

Katedra Powszechnej Historii  
Państwa i Prawa UE

Józef Matuszewski

#### LES LAICI DU 1309

Il y a cent ans, T. Warmiński évoquait un texte du 17<sup>e</sup> ou du 18<sup>e</sup> siècle qui racontait les événements du 1309: *laici in villa Mochy, incensa curia, cremaverunt dominum Petrum abbatem et cum eo fratres: Bernardum sacerdotem, Iohannem diaconum, Andream plebanum cardinalem et Urbanum puerum*. Cette courte mention fut nouvellement reprise par M. G. Labuda, (cfr. „Roczniki Historyczne” 1951—1952, t. 20, p. 121—137). Tous les deux imputent ce crime aux serfs du couvent de Wielen et G. Labuda y trouve un exemple saillant de la lutte de classe.

Il est certain que le mot *laicus*, ainsi que ses dérivés: *laicatus*, *laicalitas*, *laicalis*, *laicaliter*, *laicare* restent en opposition au *clericus*, 'appartenant au clergé'. Par conséquent, le *habitus laicalis* désigne l'habit dont ne se sert pas le clergé, la *lingua laica* — la langue nationale (non le latin, employé par le clergé), la *potestas laicalis* — le pouvoir séculier, les *officia laicalia* — les offices séculiers et ainsi de suite. De plus, le *laicus* désigne aussi un membre du couvent qui n'est pas prêtre (frère convers). L'opposition

*laicus* : *clericus*

est commune à toute la latinité du Moyen Âge. Elle ne reste pas non plus étrangère aux scribes polonais qui se servent du latin. Par conséquent, le terme *laicus* peut désigner tous les séculiers, aussi bien les princes, les nobles, les citadins, que les paysans et même les serfs. Il est évident que les membres des classes supérieures sont mentionnés plus souvent dans les textes médiévaux; cependant ceux des rangs inférieurs n'en sont nullement exclus.

Les *laici* du texte du 1309 sont-ils vraiment des serfs du monastère de Wielen? Tous les arguments ramassés par M. Labuda inclinent plutôt à une autre interprétation. Il est très probable que les auteurs du crime de Mochy sont à chercher parmi des petits nobles. Dans ce cas, le clergé et la noblesse appartenant au même groupe des propriétaires fonciers, il serait inutile d'évoquer la lutte de classe. Mais la brièveté de l'information n'admet aucune certitude.

<sup>119</sup> Przypomina się tu wypowiedź B. Zientary: „... i dzisiaj niejedyn autor, gdy trudno mu napisać coś o sytuacji chłopów w danym okresie, bąka o dokręcaniu śruby ucisku feudalnego”, *Poczet królów polskich*, Warszawa 1980, s. 13. Ze swej strony dodałbyśmy: oraz o walce klasowej.